

# Manfred Kridl

---

## Replika

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 25/1/4, 518-521

---

1928

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

że „zbyt głęboką kopię przepaść między życiem poety a jego twórczością“ (zdaje mi się, że właśnie najdokładniej wykazałem ich związek!), a na stronie następnej zarzuca mi znowu „pokutujący w analizach literackich pierwiastek biografistyczny“; na str. 339 wyraża żal, że nie zastanawiałem się np. nad tem, „czy Krasiński nigdy nie jest Irydjonem?“ — a na str. 343 wyszydza zdanie, że (w scenie w podziemiu) „hr. Henryk jest równocześnie Krasińskim i jego ojcem, Krasiński zaś równocześnie Orciem i hr. Henrykiem — chciałoby się powiedzieć: szkoda, że jeszcze nie rzeźnikiem i dziewczyną z ludu“. Co do tych drwin, które są niebezpieczne, bo nie zawsze wiadomo, przeciw komu się zwróca, pozwałam sobie odesłać prof. Kridla do wydrukowanej właśnie w 6 zeszytcie „Ruchu literackiego“ recenzji prof. J. Birkenmajera, który na str. 183 tę wykpioną przez niego uwagę moją popiera przykładami z twórczości Goethego i Żeromskiego.

Na zakończenie, po trzech gwiazdkach, zamieszcza prof. Kridl rodzaj cukierka, w którym wychwala ogólnikowo otwartość wypowiedzania się mego i uznaje książkę za pożyteczną. Zdanie ostatnie: „Książka ta posiada i inne wartości pozytywne, które starałem się uwydatnić“, świadczy tylko, że prof. Kridl umie w pracy naukowej łączyć ścisłość i bezstronność z humorem.

Tadeusz Pini.

### Replika.

Odpowiedź prof. Piniego robi wrażenie bardzo przykre, zarówno z powodu swego tonu, świadczącego o niezwykłym zdenerwowaniu (które lepiej było przeczekać i opanować), jak i sposobu obrony. W przekonaniu, że autor już żałuje niektórych sympatycznych wzmianek o mojej osobie, przechodzę nad niemi do porządku, zaznaczając tylko, że nie miałem najmniejszego zamiaru ani powodu wyrządzania mu krzywdy; ostrzejsze nieco zwroty mojej recenzji nie wypłynęły bynajmniej z chęci dokuczania, lecz były reakcją przeciwko niektórym, bardzo nieprzyjemnym ustępom jego książki i jego stosunkowi do wielkiego poety. Prof. Pini powiedział Krasińskiemu z pewnością daleko więcej nieprzyzwoitości, niż ja prof. Piniemu. To samo tyczy się również jego i moich „fałszów“, jego i moich karykatur i bezceremonialności.

Jeżeli chodzi o sposób bronięcia się autora, to replikę moją mógłbym właściwie ograniczyć do stwierdzenia, że „Odpowiedź“ jego jest albo wypieaniem się tego, co powiedział, co jest wydrukowane i łatwe do sprawdzenia, albo też bardzo nieoględnym „wyjaśnianiem“ swoich poglądów — nieoględnym dlatego, że wyjaśnienia te szkodzą książce bardziej, niż najsurowsza recenzja. Na tem mógłbym poprzestać i zdać się z spokojnem sumieniem na sąd bezstronnego czytelnika. Ale cóż? Byłbym znowu oskarżony o gołosłowność, wykręcanie się od argumentów i dowodów, świadome fałsze i t. p. Muszę więc, choć z niechęcią, odpowiedzieć na poszczególne zarzuty autora.

Przedewszystkiem stwierdzam więc raz jeszcze, że książka prof. Piniego nie zajmuje się wcale „wyłącznie twórczością poetycką Krasińskiego“. Podtytuł jej brzmi wyraźnie: *Życie i twórczość*, a biografia poety i analiza jego charakteru zajmuje w niej sporo miejsca. To nie jest oczywiście zarzut, lecz usprawiedliwienie, dlaczego i tę stronę książki omówiłem. Że zaś recenzja mówi o tych sprawach więcej, niż o analizie twórczości, wynikało to z obowiązku recenzenta obszerniejszego uzasadniania swoich zarzutów, niż pochwał. A właśnie tym częściom książki miałem najwięcej do zarzucenia. Nie rozumiem poza tem, w jaki sposób można rozdzielić poetę od myśliciela, filozofa i polityka — czego zdaje się żądać odemnie autor. On sam przecież tych spraw nie mógł oddzielić, skoro monografia jego nie zajmuje się formalną tylko stroną poezji Krasińskiego, lecz chce dać obraz całej jego psychiki.

A teraz moje „fałszerstwa“.

Ad 1. Ten punkt „Odpowiedzi“ jest dowodem wyraźnym, że autor nie posiada żadnego określonego stanowiska wobec Krasińskiego. Jeżeli bowiem w monografji swojej usiłował dokonywać „rewizji“ i od czasu do

czasu robił dość ryzykowne wycieczki — to tutaj cofa się, wypiera się tego, co powiedział, jakby się przestraszył, że poszedł zadaleko. Wprawdzie i monografję jego cechują w znacznej mierze kolejne wypadki i cofania się, wyusławianie żądalka i chowanie go — ale dopiero w świetle „Odpowiedzi“ cechy te wystąpiły w całym swym blasku. Niema innej rady, tylko wskazanie autorowi tych miejsc jego książki, które przeczą jego obronie. Przedtem jednak muszę zaznaczyć, że moje ujęcie rezultatów książki nazwałem wyraźnie schematycznym, t. j. uproszczonym, ogólnym. Chciałem w niem wycisnąć jej „sok“, chciałem silnie podkreślić ogólne wrażenie, z jakim zamyka się książkę. A autor przestraszył się tego „soku“! Chyba sam sobie nie uświadamia, co wyprodukował?

Nie chodzi tu więc o takie lub inne słowa, ale o sens wypowiedzi. O „przepaści pomiędzy życiem a twórczością“ mówi autor nie tylko z okazji okresu genezewskiego, ale i w innych miejscach; używa np. tego samego terminu „przepaść pomiędzy słowami a czynem“ raz z powodu stosunku Krasińskiego do uwłaszczenia włościan (str. 307) i drugi raz, wspominając o „największej tragedji jego życia“ (str. 304) — gdzieindziej mówi znowu, że „poezja Krasińskiego nigdy nie będzie wiernem odbiciem jego życia, jakim była np. twórczość Mickiewicza“ (str. 155) — i że „nie umiał, a w części nie mógł“ wcielić poezję w czyny (304) — nawet pomiędzy twórczością a „przekonaniami“ poety widzi różnice (str. 203). Na dowód, że nie fantazjują przytoczę głos prof. Chrzanowskiego, który twierdzi w swojej recenzji, że tej właśnie „przepaści“ nikt dotychczas z tak bezwzględną otwartością nie uwydatnił, jak Pini<sup>1)</sup> i poczytuje mu to nawet za zasługę. A tu Pini wyrzeka się tej „zasługi“. I nie można zrozumieć dlaczego się wyrzeka? Przecież mniej lub więcej głęboki rozdźwięk pomiędzy temi dziedzinami u Krasińskiego jest stwierdzony (tylko musi być inaczej traktowany, niż u autora), więc zaprzeczanie temu jest cofaniem się do stanowiska Tar-nowskiego!

Określeń: komedjant, bez charakteru i bez woli może i autor nie używa, ale używa mnóstwa innych, które się z powyższemi zupełnie pokrywają. Mówi więc o braku szczerości (str. 41), o udawaniu miłości namiętnej (42, 61), o opisywaniu zmyślonych rozpaczy (42), o świadomem przybieraniu pozy poetycznej (54, 58), o nadawaniu sobie pozorów bohaterstwa (54), o dumie z powodu burz duchowych, wynikłych z niespełnienia obowiązku wobec ojczyzny (63); w ekstazach miłosnych dla Potockiej widzi „coś sztucznego“ (176) — „żąda jest tu przysłonięta płaszczykiem uczuć braterskich“ (178), poeta przybiera minę niewiniątka (tak!), zapewniając, że idzie jedynie o związek braterski dwu dusz (179); na str. 244 czytamy, że „Krasiński ma teraz w zanadrzu dwie etyki: jedną dla siebie i „swoich“, drugą dla tłumu“. Czyż tych wszystkich określeń nie można objąć jednym mianem komedjanctwa i braku charakteru? Jeżeliby tego było jeszcze mało, można wskazać przedstawienie przez autora stosunku do powstania, do ojca, żony, Delfiny, przeciwników politycznych i t. d. I znowu zachodzi tu podobny objaw, co poprzednio: autor nie czuje, że traktuje te wszystkie sprawy niesubtelnie, niedelikatnie, bez żadnego szacunku dla wielkiego człowieka, bez żadnego współczucia dla jego cierpień, bez poczucia dystansu pomiędzy sobą i swojemi kryterjami a Krasińskim — a gdy mu się na to zwróci uwagę i wskaże, jaka karykatura z tego wychodzi — wówczas obraża się i wypiera wszystkiego, nawet tego, co w jego wywodach jest słuszne i dawno już stwierdzone, jak np. brak woli u poety.

Tak samo jest z owym „bohaterem, wodzem, świętym i prorokiem“ w twórczości. Przecież sam autor wie o idealizowaniu siebie samego przez poetę w *Nieboskiej* i *Irydjonie*, sam zwalcza prorocтва i świętości *Przedświitu* i *Psalnów* — więc dlaczego oburza się znowu na te terminy, użyte przezemnie?<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Kwestję „wpływu twórczości na życie“ pomijam, gdyż zachodzi tu nieporozumienie. Mnie chodziło o niewspółmierność pomiędzy twórczością a życiem, autor zaś powołuje się na stronicę 191 swej książki, gdzie mowa o szkodliwym wpływie tej twórczości na zdrowie poety.

Ad 2. Na zarzut, że dodatnie cechy Krasińskiego usunięte są w cieniu autor odpowiada cytata o serdeczności poety wobec przyjaciół. To trochę za mało, jak na tak grubą książką, i nie może wyczerpywać wartości moralnych Krasińskiego. Nie tu miejsce rozwodzić się nad niemi, zwłaszcza, że autor, oburzając się na ten zarzut, tem samem przyznaje, że wartości te istnieją, nie potrafił tylko udowodnić, że je w szerszej mierze w swojej książce uwzględnił. Co się tyczy tej cechy książki, to również nie jestem odosobniony w swoim sądzie. Obok prof. Chrzanowskiego zaznaczył ją jeszcze dobitniej p. Rafał Blüth (*Polska zbrojna*, 9. IX. 28, Nr. 251).

Ad 3. Autor twierdzi, że nie zarzuca poecie bezczynności, lecz ją podkreśla. Jak subtelnie i delikatnie to podkreślenie wygląda, niech o tem zaświadczy następująca cytata: „...jak ów kotek w bajce, który chciałby złowić rybkę bez zamaczania nóg, tak on pragnąłby zdobyć sobie sławę bohaterą narodowego, nie wyjeżdżając z Genewy. Może tego dokonać tylko w wyobraźni — więc podnieca fantazję swą, jak tylko może, ale nie stara się zupełnie o spotęgowanie woli, o dokonanie zapowiedzianego czynu“. (str. 57) Takich zdań, w których autor nie widzi wcale zarzutów, (ani, oczywiście, impertyrencji) możnaby zacytować więcej.

Sprawę Delfiny lepiej już było autorowi przemilczeć zupełnie w swej odpowiedzi, tak jak przemilczał ową „odwagę“ Krasińskiego wprowadzenia do *Przedświtu* tej niemoralnej istoty. Cóż bowiem odpowiedzieć na zapytanie, czy prawdą jest, że stosunek z Delfiną obniżył twórczość Krasińskiego? Oczywiście, że nie jest to prawdą nawet w przedstawieniu autora, w którego książce „obniżenie lotu“ zaczyna się zaraz po *Irydjonie* (a więc przed poznaniem Delfiny), a *Przedświt* nazwany jest „jednym z arcydzieł poezji naszej“. Więc o co chodzi i co ma oznaczać zarzut, że nie zajmuję się pytaniem, które nie powinno być wcale stawiane?

Ad 4. Podobnie i polemiki w kwestji umysłowości Krasińskiego należało we własnym interesie nie wszczynać. Ustęp bowiem, zacytowany przez autora w swej obronie, dowodzi *ad oculos*, jak lekko i bezceremonjalnie traktuje on wysiłki myśli. (Szkoda, że nie przytoczył jeszcze poprzedniej „charakterystyki“ Schelinga, gdyż wówczas stosunek jego do filozofji wystąpiłby jeszcze plastyczniej). Jedno nic nie mówiące zdanko („Te mistyczne fantazje są, co prawda, objawem epoki i występują także u innych poetów“) nazywa autor „uwzględnieniem tła historycznego“, uwagi swoje uważa za dotyczące wyłącznie formy (!?) traktatu i ma jeszcze pretensje, że pomijam „cały rozdział“, poświęcony treści istotnej filozofji Krasińskiego. Oczywiście, że go pominąłem, bo traktat *O stanowisku Polski* jest tam tylko powierzchownie i niepotrzebnie zupełnie streszczony! I do tego wszystkiego jeszcze te dowcipy o „niejakim Kancie!

Ad 5. Szczytem nieogłędności ze strony autora nazwać muszę poruszenie kwestji poglądów społeczno-politycznych Krasińskiego. Świadomem fałszerstwem z mojej strony ma być pominięcie „rozwoju poglądów poety, a uczepienie się tylko terminu „wstecznik“. A naczem ów „rozwój“ polega? Oto Krasiński z *trybuna ludowego* przeistacza się w wstecznika. Tutaj znowu autor ciągnie mnie niepotrzebnie za język. W recenzji mojej zająłem się charakterystyką poglądów społeczno-politycznych poety w okresie *Psalmów* dla tego, że poglądy te w twórczości Krasińskiego najwyraźniej w tym okresie występują. Wzmianki autora o poprzednich „fazach“, które w książce są rozrzucone, a w „Odpowiedzi“ tak niefortunnie zestawione razem — pominąłem, gdyż nie widziałem w nich nakreślonego żadnego „rozwoju“ przekonań Krasińskiego. Autor pomieszał dwie różne rzeczy: poglądy społeczno-polityczne poety z jego stosunkiem do arystokracji i sądzi, że jeżeli ktoś, wytworzywszy sobie ideał arystokracji, jako warstwy przodującej, sądzi surowo i gromi arystokrację rzeczywistą za to, że jest od tego ideału daleka — tem samem zasługuje na miano rewolucjonisty i trybuna ludowego. Trudno o większe pomieszenie pojęć. Lepiej już było tego „trybuna“ nie wywlekać. Same bowiem zestawienie: Krasiński trybunem ludowym, brzmi tak horrendalnie, że niczem wobec tego jest określenie go jako „wstecznika“.

Wkońcu moje sprzeczności. Tu znowu autor zdaje się nie rozróżniać,

że istnieją rozmaite stopnie „biografizmu“. O ile trudno jest oddzielić dzieło od osobowości poety (i dlatego musi się szukać związku pomiędzy jego życiem a twórczością — i można się zastanawiać np. nad tem, w jakim stopniu w Krasieńskim grały namiętności Irydjona) — o tyle małostkowym i bezwartościowym jest utożsamianie postaci poetyckich z ich twórcą, jego rodziną lub znajomymi. A tak właśnie postępuje autor i to musiałem mu wytknąć.

Odpowiedź autora jest chyba najlepszym dowodem, że recenzja moja nie ma charakteru „cukierkowego“. Nie jest też „cukierkiem“ jej zakończenie — lecz lojalnem zreasumowaniem dodatnich stron książki. Uwydatniłem je zresztą nietylko w zakończeniu, ale i na dwóch poprzednich stronicach. Nie było tam wprawdzie dziennikarskich pustych komplementów, ale przypuszczałem, że autorowi nie o taką ocenę jego pracy chodzi.

*Manfred Kridl.*

Na tem polemikę w tej sprawie zamykamy. *Redakcja.*

---

### Nagroda im. Pawła Rohlanda.

Polska Akademia Umiejętności rozpisuje z funduszu im. Pawła Rohlanda konkurs na pracę p. t. „Dzieje polskiego żywotopisarstwa Świętych“. Termin nadsyłania prac do końca roku 1930. Prace mogą być nadsyłane albo pod pełnem nazwiskiem autora, albo też pod godłem z dołączeniem koperty, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora. Rozmiar pracy około 15 arkuszy druku. Nagroda za najlepszą pracę wynosi równowartość w złotych 500 dolarów. Ogłoszenie o przyznaniu nagrody nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademji w czerwcu 1931 roku.